

Rozważania: sobota 7 tygodnia wielkanocnego

Rozważanie na sobotę 7
tygodnia wielkanocnego.
Proponowane tematy to: Duch
Święty uobecnia nam miłość
Boga; miłość Boga odnawia,
przebacza i dodaje siły;
dawanie i przyjmowanie
miłości Boga.

06-05-2022

- Duch Święty uobecnia nam
miłość Boga;

- Miłość Boga odnawia,
przebacza i dodaje siły;
 - Dawanie i przyjmowanie
miłości Boga.
-

«JEST PONADTO wiele innych rzeczy, których Jezus dokonał, a które, gdyby je szczegółowo opisać, to sądzę, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by trzeba napisać» (J 21,25). Miłość Boga nie mieści się w żadnej księdze ani formule, nie ma także słów, aby ją wyjaśnić; jest niewypowiedziana, nie możemy zamknąć jej w naszych schematach. Miłość jest jednym z owoców Ducha Świętego i właśnie jego możemy prosić, w wigilię jego święta, aby mówił nam o tej miłości. On będzie tym, który przypomni nam, dzień po dniu, że «dzieło Chrystusa jest dziełem miłości: miłości tego, który ofiarował się za nas i miłości Ojca,

który Go posłał»^[1]. Miłość jest słowem tak często używanym, że może nam się wydawać, że czasami traci swoją moc. A jednak, Paraklet będzie potrafił poruszyć naszą duszę jedyną miłością, która nie zna ani zdrady ani zmęczenia.

Św. Klemens Rzymski pod koniec pierwszego wieku pisze: «Któż zdoła opowiedzieć więzy miłości Bożej? Któż potrafi wysławić wspaniałość jej piękna? Niepojęta to wzniosłość, ku której prowadzi nas miłość. Miłość łączy nas ściśle z Bogiem, „miłość zakrywa mnóstwo grzechów”, miłość wszystko wytrzymuje, wszystko cierpliwie znosi. W miłości nie ma nic prostackiego, nic wyniosłego. Miłość nie powoduje rozłamów, nie podnosi buntu, wszystkiego dokonuje w zgodzie. (...) Z miłości ku nam Pan nasz, Jezus Chrystus, posłuszny woli Bożej, wylał za nas swoją krew, ciało swe wydał za nasze ciało, swoje życie za nasze życie.

Widzicie zatem, umiłowani, jak cudowną i wspaniałą cnotą jest miłość, jak bardzo brakuje słów dla wyrażenia jej doskonałości. Któż zdoła ją osiągnąć, jeśli nie ten, kogo Bóg uzna tego godnym?»^[2].

Ile razy szukaliśmy substytutów tej miłości albo myśleliśmy, że jej nie potrzebujemy. Ile razy, jak syn marnotrawny i jego brat, marzyliśmy o szczęściu w oddaleniu od naszego ojca i naszego domu. Świadomi naszej słabości, możemy zwrócić się do Parakleta, aby pozwolił nam smakować i cieszyć się miłością, jaką Bóg chce nam dać. «Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego» (1 Kor 2,10). Czym jest głębia, do której smakowania powołane jest nasze serce? «Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej!» (J 15,9), powiedział Jezus. Nie chcemy wyjść z tego *miejsca*.

«W TYM PRZEJAWIA SIĘ miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy» (1 J 4,10). Możemy, «przede wszystkim pomyśleć o tym, co Bóg zrobił i robi dla mnie. Nie usiłować opierać naszej pewności na tym, co sam zrobiłem i robię dla Boga, bo to zawsze będzie za mało (to, co ja czynię), a to, co uczynię będzie w rzeczywistości niczym innym, jak darem od Boga»^[3].

Możemy instynktownie popaść w pokusę myślenia i życia tą relacją, tak, jak byśmy bardzo mało Go potrzebowali. Ale miłość Boga ma zupełnie inną dynamikę. «Od Boga pochodzi wszystko co dobre, i bez Niego, nie jesteś w stanie samemu nie tylko trochę, ale absolutnie nic, ani rozpocząć, ani dokończyć»^[4].

Dlatego jest jeszcze ważniejsze prowadzenie mistrza, który nam

doradzi. Święty Josemaría głęboko pragnął liczyć na Ducha Świętego: «czuję w sobie Miłość i chcę z Nią obcować, być Jej przyjacielem, Jej powiernikiem... ułatwiać Jej trud wygładzania, wyrywania, rozpalania... Jednakże nie będę umiał tego robić. On da mi siły, On zrobi wszystko, jeżeli ja tego zechcę... ależ chcę tego! Boski Gościu, Nauczycielu, Światło, Przewodniku, Miłości: oby biedny osiołek umiał Cię rozradować i słuchać Twoich nauk i rozpalać się i podążać za Tobą, i miłować Cię — Postanowienie: korzystać regularnie, w miarę możliwości bez przerwy, z przyjaźni i pełnego miłości i posłuszeństwa obcowania z Duchem Świętym. *Veni Sancte Spiritus!...*»^[5].

Możemy podjąć to samo postanowienie i pozwolić mu umocnić nasze serca.

Uprzywilejowanym miejscem otwarcia się na jego działanie jest

sakrament Spowiedzi: «Zły sprawia, że patrzymy na naszą kruchość z osądem negatywnym, podczas gdy Duch z czułością wydobywa ją na światło dzienne. Czułość jest najlepszym sposobem dotykania tego, co w nas kruche. (...) Dlatego ważne jest spotkanie z Bożym miłosierdziem, zwłaszcza w sakramencie Pojednania, doświadczając prawdy i czułości. Paradoksalnie, nawet Zły może powiedzieć nam prawdę, ale czyni to, aby nas potępić. Wiemy jednak, że Prawda, która pochodzi od Boga, nas nie potępia, lecz akceptuje nas, obejmuje, wspiera, przebacza nam»^[6].

WIELE RAZY MOŻE SIĘ zdarzyć, że w naszej relacji z Bogiem skupimy się bardziej na tym, co dajemy niż na tym co otrzymujemy, także w sposób

nieświadomy. I ta perspektywa ogranicza nas, ponieważ, niechcący, stawia nas naprzeciwko Boga, a nie u Jego boku. Ważne jest ciągle coraz głębsze oczyszczanie obrazu Boga, jaki mamy w naszym wnętrzu. «Jeśli mamy na myśli Boga, który bierze, który się narzuca, to my także chcielibyśmy brać i się narzucać: zajmować przestrzeń, przypominać o swoim znaczeniu, zabiegać o władzę. Ale jeśli mamy w naszych sercach Boga, który jest darem, wszystko się zmienia. (...) Duch Święty, żywa *pamięć Kościoła*, przypomina nam, że rodzimy się z daru i że wzrastamy dając siebie; nie zachowując siebie, ale dając siebie»^[7].

Może się także zdarzyć, że przy innych okazjach skupimy się na tym, co otrzymujemy, ale domagając się tego. «Drodzy bracia i siostry, spójrzmy w nasze wnętrza i zadajmy sobie pytanie, co nam przeszkadza w

dawaniu siebie. Są, powiedzmy, trzech główni nieprzyjaciele daru: trzech stale czyhający u bram serca: narcyzm, robienie z siebie ofiary i pesymizm. *Narcyzm* sprawia, że człowiek czyni siebie bożkiem, sprawia, że zadowala nas jedynie to, co nam się opłaca. (...) Ale groźny jest także drugi nieprzyjaciel - *robienie z siebie ofiary*. Ktoś robiący z siebie ofiarę codziennie narzeka na bliźniego: „Nikt mnie nie rozumie, nikt mi nie pomaga, nikt mnie nie kocha, wszyscy mnie nienawidzą!” Ile razy słyszeliśmy te narzekania! (...) Jest też wreszcie *pesymizm*. Tutaj codzienna litania brzmi: „W każdej dziedzinie nie jest dobrze, w społeczeństwie, polityce, Kościele...”. Pesymista narzeka na świat, ale pozostaje obojętny i myśli: „*Jaki sens ma dawanie? Jest nieprzydatne*”»^[8].

Prośmy Najświętszą Maryję Pannę, aby nauczyła nas przyjmować Bożą miłość tak jak zrobiła to ona, łącząc

się ze słowami świętego Josemaríi:
«Twoje mimowolne upadki — upadki
dziecka — sprawiają, iż twój Ojciec,
Bóg, troszczy się o ciebie bardziej i że
Matka twoja, Maryja, nie wypuszcza
cię ze swej czułej ręki; korzystaj więc
z tego i gdy Pan codziennie podnosi
cię z ziemi, obejmuj Go z całej siły i
złóż swoją nędzną głowę na Jego
otwartej piersi, aby w końcu bicie
Jego najmiłosierniejszego Serca
doprowadziło cię do szaleństwa»^[9].

^[1] Benedykt XVI, *Homilia podczas uroczystości Zesłania Ducha Świętego*, 4 czerwca 2006 r.

^[2] Św. Klemens Rzymski, *List do Koryntian*, nr 49-50.

^[3] Fernando Ocáriz, *W świetle Ewangelii* (Kraków: Petrus, 2021), ss. 33-34.

[4] Św. Bernard, *In festivitate Pentecostes sermo*, 2,6.

[5] Św. Josemaría, *Zapiski wewnętrzne*, nr 864.

[6] Franciszek, List apostolski *Patris Corde*, nr 2.

[7] Franciszek, *Homilia podczas uroczystości Zesłania Ducha Świętego*, 31 maja 2020 r.

[8] *Ibidem*.

[9] Św. Josemaría, *Droga*, nr 884.